

Gdy został pozyskany, w styczniu 1997 roku, niewielu myślało, że może stać się bohaterem w historii Romy i wejść na listę kandydatów do Hall of Fame 2014, w kategorii bramkarze i obrońcy. Pozyskany w fatalnym sezonie Carlosa Bianchiego, gdzie po zwolnieniu Argentyńczyka, na ławce siedzieli też Liedholm i Sella, od razu dał się poznać jako obrońca o wielkiej jakości, z nogami jak typowa "dziesiątka". "Byłem dobry i nie tylko w grze w piłkę", zażartował Candela, który udzielił wywiadu dla oficjalnej strony Romy.

Chcesz powiedzieć, że jako dziecko próbowałeś innego sportu, zanim poświęciłeś się piłce?

- Powiedzmy, że lubiłem praktykować różne dyscypliny. W szczególności, byłem bardzo dobry w rugby. Często trenowałem z owalną piłką, ale nigdy nie grałem w prawdziwym meczu. Jednak powołanie i miłość do piłki były zbyt wielkie, abym próbował to robić na innych boiskach. I dlatego zdecydowałem stać się piłkarzem.

Roma pozyskała ciebie z Guingamp, ale twój transfer nie był łatwy. Przewróciłeś nawet biurko, to prawda?

- Prawda. Próbowali zakłócić mój transfer. Chcieli zatrzymać 22-latkę przed transferem do prestiżowego klubu, jakim jest Roma. Zrobiłem wszystko co w mojej mocy, aby odejść z klubu, pokłóciłem się nawet z prezydentem. Niepuszczenie mnie nie byłoby również dobrą transakcją dla nich, gdyż w kolejnym sezonie kończył mi się kontrakt. Jednak na szczęście, koniec końców wszystko poszło w dobrym kierunku i moje marzenie się spełniło.

Latem 1999 roku zrobiłeś jednak również wszystko, aby odejść z Romy.

- To również prawda. Po zakończeniu sezonu 1998-1999 Zeman zdecydował się wystawić mnie na listę transferową, gdyż nie znajdowałem się w jego planach po dwóch sezonach gry u jego boku. Z Czechem mieliśmy radosne lata, zdobywaliśmy dużo goli, miał mocne oparcie we mnie, Tottim, Di Francesco i innych. Jednak miałem też problemy z Zemanem i na koniec nasze relacje się popsuły. Nieprzypadkowo, po ostatniej kolejce w Vicenzy zaproponowałem toast moim

kolegom, gdyż byłem przekonany do zmiany miejsca i odejścia do Interu.

A potem?

- Potem wszystko się zmieniło: Zeman został zwolniony i przyszedł Capello. Powiedział, że jestem niezbywalny i stałem się mocnym punktem grupy, która wygrała potem mistrzostwo w 2001 roku. Capello był "tyranem", również z nim miałem ciężkie konfrontacje, jednak, bez wątpienia, jest najlepszym trenerem, jakiego miałem w karierze. Potrafił kierować szatnią i całym środowiskiem: dziennikarzami i wszystkim, co obracało się wokół Romy.

Potem, w pewnym punkcie, twoja forma spadła i stałeś się drugim wyborem dla trenerów. Jak to było?

- Powód jest bardzo prosty: miłość. Zakochałem się i piłka zeszła na drugi plan. Gdy spotykasz kobietę swojego życia, masz dzieci, priorytetem stają się oni. Dalej, jestem szczery, wygrałem wszystko: mudnial, euro, mistrzostwo z Romą. Poczujęm się spełniony i młodzi, z większym głodem, zajęli moje miejsce. To było nieuniknione.

Gdy w 2005 roku odszedłeś z Romy, aby poszukać doświadczenia w Anglii (Bolton) myślałeś, że przeżyjesz gdzieś indziej drugą młodość?

- Tak, próbowałem zmienić otoczenie, aby zaznaczyć się w innym klubie, jednak nie poszło dobrze. W rzeczywistości, nawet teraz uważam, że opuszczenie stolicy było błędem.

Przez osiem lat nosiłeś koszulkę Giallorossich, od 1997 do 2005 roku: możesz uchylić jakiś sekret, który nie jest już zastrzeżony?

- Mogę opowiedzieć piękną historię, która pochodzi z sezonu mistrzowskiego. Jako wielki pasjonat Harleya Davidsona przekonałem większą część kolegów z drużyny do zakupu motorów, pomimo zapisów w naszych umowach. I gdy mieliśmy wolny dzień, wszyscy pojechaliśmy motorami, wspólnie, do Ostii. Wyobraźcie sobie, dla przykładu, Nakatę na dwóch kółkach... Również to pomogło w scementowaniu grupy i wygraniu mistrzostwa.

Autor: abruzzo